

**Michał Skrzypczak**

## IGNACY WASIELEWSKI – INSPEKTOR CELNY WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA ROKU 1939

1 września 2009 roku minęła okrągła 70-siąta rocznica wybuchu II wojny światowej. Jednym z pierwszych epizodów tej wojny, w którym udział wzięli funkcjonariusze Straży Granicznej, były makabryczne wydarzenia, jakie rozegrały się na stacji kolejowej w Szymankowie na magistrali Tczew – Malbork, ściśle powiązane z wysadzeniem mostów tczewskich. Nad ranem 01.09.1939 roku około godziny 4.30, grupa miejscowych hitlerowskich bojówkarzy wymordowała 21 Polaków – kolejarzy i celników pełniących służbę na tej stacji, w odwecie za powiadomienie Tczewa o grożącym od strony Malborka niebezpieczeństwie. Hitlerowcy zamierzali podstępem opanować mosty tczewskie, polska obsada stacji Szymankowo odkryła i uniemożliwiła ten zamiar, przez co zostali wymordowani. Wówczas to na stacji Szymankowo zginęło pięciu funkcjonariuszy SG byli to – Władysław Kamiński, Stanisław Szarek, Eugeniusz Jarszyński, Jan Michalak i Ignacy Wasielewski oraz porucznik polskiego wywiadu o pseudonimie „Kordian”.



W jednym z poprzednich numerów tego Biuletynu ukazał się artykuł pana dr Mieczysława Kuli pt. „Polski nadzór celny w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939”. Z wielką uwagą przeczytałem ten tekst i stwierdzam, że dr Kula nie dotarł do wielu dziś dostępnych dokumentów, w związku z tym w artykule tym znajdują się nieścisłości. Wkradł się bowiem błąd dotyczący nazwiska i imienia inspektora celnego zamordowanego w Szymankowie, inspektorem tym jest mój cioteczny dziadek

insp. Ignacy Wasielewski, a nie Waław Wasilewski, jak podaje autor. Dziś na potwierdzenie tego faktu dostępne są wiarygodne dokumenty. Pierwszym potwierdzającym fakt zamordowania w Szymankowie Ignacego Wasielewskiego jest oświadczenie żyjącego dziś naocznego świadka tamtego mordu Erwina Karczewskiego z Erlangen oraz szereg załączonych wyjaśnień pana Erwina w tej sprawie m.in. kierowanych do dr. Kuli. Kolejnym dokumentem jest zeznanie następnego dziś już nieżyjącego świadka Alfonsa Lessnau, który przeżył ten mord, a który na piśmie w dniu 22.10.1966 roku złożył obszerne zeznanie do OKBZH w Gdańsku.

Na stronie 20 tego maszynopisu zawarto następujący fragment: „Podczas ekshumacji zwłok przeprowadzonej w dniu 23.04.1947 roku zidentyfikowano z całą pewnością Władysława Kamińskiego, inspektora celnego. Poza tym prawdopodobnie wśród ekshumowanych są inspektory celni Michalak i Ignacy Wasilewski oraz dwóch nierozpoznanych inspektorów celnych.” Maszynopis ten jest dziś przechowywany w zbiorach gdańskiego IPN-u. Kolejnym świadkiem – także dziś już nie żyjącym – jest Józef Zieliński, który także złożył zeznanie do OKBZH w Gdańsku: „Na podłodze garażu leżały zwłoki 21 osób dorosłych, w tym dwóch kobiet. Przed przystąpieniem do załadunku SA-mani ograbili zwłoki z obrączek, zegarków, a nawet butów. Niektórzy SA-mani kopali leżące trupy wyrażając się przy tym »przekłęci Polacy«. W trakcie ładowania trupów na wóz, co wykonywali ze świadkiem czterej bliżej nieustaleni więźniowie, Zieliński rozpoznał z widzenia czterech polskich celników” – Wł. Kamińskiego, St. Szarka, Eugeniusza Jarszyńskiego i Ignacego Wasilewskiego<sup>1</sup>.

W tym miejscu muszę nadmienić, że żaden z historyków, publicystów, którzy opisywali do tej pory ten temat, a było ich wielu<sup>2</sup> – nikt z tych panów, poza panem dr Kulą, nie napisał i nie twierdził, że w Szymankowie został zamordowany Waław Wasilewski, co prawda w indeksie

---

<sup>1</sup> S. Ordon, *Wojna obronna Polski w 1939 roku na wybrzeżu i morzu w świetle prawa międzynarodowego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 285-286.

<sup>2</sup> M.in. W. Tym, *Dalekie i bliskie*, Warszawa 1972; S. Ordon, *Obrona wybrzeża*, Warszawa 1974; A. Męclewski, *Celnicy Wolnego Miasta*, MON, Warszawa 1971, B. Zawara, *Gdańsk 1939*, Gdańsk 1994; M. Podgóreczny, *Albert Forster geuleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977; K. Ickiewicz, *II wojna światowa wybuchła w Tczewie*, Tczew 1999.

nazwisk w książce pana Męclewskiego jest wymieniony Wacław, ale w treści książki autor wyraźnie jako zamordowanego wymienił Ignacego. Wszyscy wymienieni powyżej publicyści, poza panem dr Kulą, w gronie pomordowanych osób w Szymankowie wymienili Ignacego. Nawet pan dr Kula<sup>3</sup> napisał, że w Szymankowie zginął Ignacy Wasilewski. Ignacego Wasilewskiego wymienił jeszcze w dwóch innych miejscach tej publikacji.

W przeszłości sprawa mordu w Szymankowie była już wnikliwie badana i rozpatrywana, czego efektem jest imienna lista ofiar. W 1968 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku przeprowadziła śledztwo na podstawie akt procesu Forstera (syg. 279 z/IV, /syg. 280/IV), zeznań świadków, szeregu opracowań oraz wyników dochodzenia. W latach 1946-1948 Dyrekcja Okręgowej Kolei Państwowej w Gdańsku w wyniku śledztwa ustaliła imiona i nazwiska ofiar w tym Ignacego Wasilewskiego<sup>4</sup>. Imię Ignacego Wasilewskiego zostało wymienione podczas procesu Forstera – napisał o tym pan dr Marian Podgóreczny<sup>5</sup>.

Sprawa szymankowskiego mordu na procesie była wnikliwie rozpatrywana. Pan Podgóreczny był akredytowanym obserwatorem prasowym podczas tego procesu i na podstawie sporządzonych przez siebie notatek napisał książkę, którą zrecenzowali prof. dr Tadeusz Cyprian – pełniący funkcję prokuratora podczas tego procesu oraz dr Konrad Ciechanowski. Świadcami zeznającymi na procesie byli przedwojenni mieszkańcy Szymankowa m.in. pan Alfons Lessnau, Elżbieta Mruczkowska. Materiał dowodowy przygotowała m.in. DOKP w Gdańsku.

W latach 1946-1948 gdańska DOKP przeprowadziła dochodzenie w sprawie mordu, pracę tę zlecono kontrolerowi personalnemu PKP panu Witoldowi Kledzikowi, znanemu przedwojennemu działaczowi Polonii Gdańskiej. Na jesieni 1946 roku W. Kledzik przeprowadził szereg przesłuchań świadków i przedwojennych mieszkańców Szymankowa, zeznania te, na piśmie zachowały się do dzisiaj tj. 22.10.46 r. zeznanie złożyła pani Alicja Zielińska, 23.10.46 r. zeznanie złożył pan Alfons Klepinowski, 24.10.46 r. – Paweł Karczewski i Augustyn Żelewski, 05.11.1946 r. –

<sup>3</sup> H. Kula, *Gdańska dziura celna w 1999 r.*, Gdańsk 1999, s. 215.

<sup>4</sup> S. Ordon, *Obrona wybrzeża*, op.cit., s. 278.

<sup>5</sup> M. Podgóreczny, *Albert Forster geuleiter i oskarżony*, op. cit., s. 238.

Jan Wollenslager, 15.11.46 r. – Jan Ernst i Bazyli Sakowicz, 16.11.46 r. – Erwin Karczewski, 16.12.46 r. – Jan Gołembiewski, 06.02.47 r. – Alfons Lessnau oraz 22.05.47 r. Franciszek Ewertowski.

**Znow odkrycie masowego grobu pomordowanych Polaków w Szymankowie**

Władze kolejowe odkryły zbiorową mogiłę pomordowanych kolejarzy oraz celników-policjantów, którzy spoculi z rękopawów bitterweidli w dniu 1 września 1939 r. na stacji Szymankowo, leżącej na trasie kolejowej Tczew – Malbork. Dotychczas ustalono, iż w zbiorowej mogile spoczywają kolejarze: Czesław Jęcki Marian, Czarniński Leon, Gołębiewski Maksymilian, Grubała Roman, Krawski Paweł, Łukowski Alojzy, Olbazy Artur, Olszewski Mieczysław, Półak Paweł, Rucowski Antoni, Szczeciński Paweł, Altona, Wilgorski Gerard, Zaleski Jan Eryk. Wszyscy ci kolejarze stanowili obsadę stacji Szymankowo.

W dalszym ciągu zostali zidentyfikowani pomordowani celnikowie rodziny kolejarzy: Leszka Elbkieta, Szczepiana Helasa oraz restaurator szwarcowy Strzembiński Anzeli Antoni.

W mogile też stwierdza polny inspektor celni: Kamiński, Michał, Szański, Wasielewski oraz 6 dalszych celników o nieustalonych jeszcze nazwiskach.

W związku z przewidzianą na dzień 21 kwietnia ekshumacją grobu kolejowego w Gdańsku wzywa członków rodziny pomordowanych oraz osoby mogące posiadać informacje w tej sprawie, by zgłosiły się w godzinach przedpołudniowych, najpóźniej do dnia 22 kwietnia, godz. 12 w Półkole Czerwonym Krzyża, Biuro Informacji i Poradnictwa, Wzrostka, Jaki

kowa Dolna 15, tel. 41-809. PCK udzieli również wyczerpujących informacji o dacie wyjazdu do Szymankowa celem rozpoznania zwłok.

Dla przejazdu z Gdańska do Szymankowa osób zainteresowanych PCK Gdańsk stawił do dyspozycji samochody. (3)

**Nie od razu Gdańsk zbudowano**

Kiedy w ub. roku z kredytów Delegatury Rządu rozpoczęto realizację pierwszego planu odbudowy pod nazwą „Gdańsk 46”, była mowa o niespotykanym dotąd tempie robót. Odczytano, że do końca r. 1946 będzie grzywa, w szóstym tygodniu stanie, wspaniały drapacz chmur. Rok 1946 miał. Tytuł planu „Gdańsk 46” zmienił się na „Gdańsk 45 – 47”. I drapacz chmur pozostał w sferze niezrealizowanych projektów.

Po okresie zimowym, w czasie którego robót nie prowadzono, prace przy dzielnicy „Gdańsk 45 – 47” zostały wznowione. Fundamenty wielkich bloków B i D są gotowe. Obecnie przeprowadza się zwalowanie i betonowanie słupów pionowych i przygotowanie się stropu. Projektowana nowa dzielnica obejmująca wielki trójkąt przy ówczesnym, pozostała w swoich granicach, opość wykończonego jest Ratusza, dwa budynki zabytowej kwater lic. Józefa i Kościół św. Elżbiety. W ramach projektu odbudowy całej dzielnicy znajduje się również restauracja tych budynków. W tej chwili roboty zabezpieczające kończą się na ukończeniu. Zabezpiecza się dach i mury szklarni.

Dzielnica „Gdańsk 45 – 47” będzie wykonana zgodnie z projektem. (2)

**Na odcinku odbudowy - cisza**

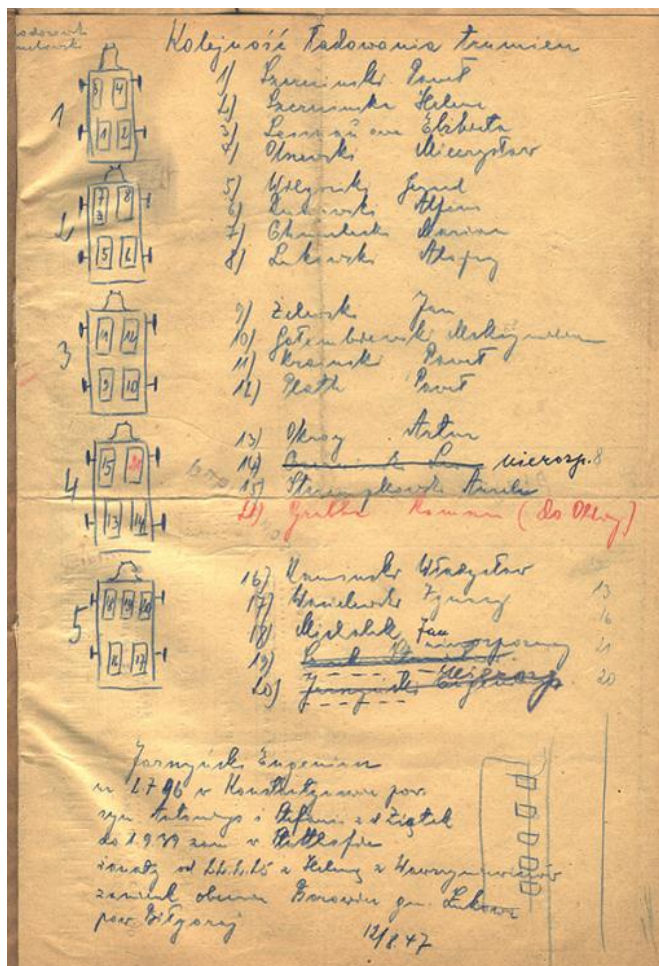
W niemałym śledczy jest Gdańsk Dzielnica Odbudowy. Sezon budowlany już się zaczął, a tymczasem G. D. O. nie jest w stanie rozpocząć nowych robót. Przyczyną tego zastoju jest, oczywiście, brak kredytów. Dopiero w końcu marca nadejmy pierwszy kredyt, lecz załóżmy 7,545 tys. zł. G. D. O. ma to zwalować jako należycie na pierwszy kwartał celów uwzględniania należności za roboty, rozpoczęte w ubiegłym roku. Przed nadaniem nowych powiększających kredytów mowy nie ma o rozpoczęciu jakichkolwiek robót na wielką skalę. (1)

**Międzynarodowy turniej szachowy**

16 kwietnia w Warszawie rozpoczął się pierwszy Międzynarodowy Turniej Szachowy.

W kwietniu 1947 r. tydzień przed ekshumacją w „Dzienniku Bałtyckim” zamieszczono artykuł, w którym na ekshumację wzywano rodziny pomordowanych w tym rodzinę Wasielewskiego, nie Wasilewskiego. 23.04.1947 r. przeprowadzono w Szymankowie ekshumację pomordowanych celników i kolejarzy. Przewodniczącym komisji został sędzia śledczy pan Zachariasiewicz, w składzie komisji pracowali: przedstawicielka PCK Lorenczuk, lekarz kolejowy dr Gojdz, kontroler personalny PKP Witold Kledzik. Zwłoki wydobywano kolejno poczynając od wschodniego krańca grobu i poddano oględzinom sądowo-lekarskim. Na miejscu zidentyfikowano wówczas z nazwiska i imienia tylko Władysława Kamińskiego, pozostałych celników wpisano do protokołu jako N.N., choć nazwiska ich znano, w tym Wasielewskiego.

Trumny ze zwłokami przewożono na stację kolejową na samochodzie, następnie przełożono je na lawetę kolejową i tak transportowano do Gdańska. Do dziś zachował się z tego okresu opis transportu trumien sporządzony przez pana Witolda Kledzika. W trumnie oznaczonej numerem 17 przewożono zwłoki Ignacego Wasielewskiego. Z tym, że imię Ignacy dopisano później, po ekshumacji – 12.08.47 r.



Opis transportu trumien

Wszystkie dokumenty W. Kledzika pochodzą ze zbiorów przechowywanych przez syna Witolda – dr. inż. Wiesława Kledzika z Gdyni. Na tym dokumencie zapisane są pełne dane personalne kolejnego celnika E. Jarszyńskiego, którego rodzinę udało się odszukać, co uwiarygodnia owe dokumenty.

Fot. z ekshumacji w Szymankowie





12.05.1947 r. odbył się w Gdańsku uroczysty pogrzeb. Trumny ze zwłokami pomordowanych spoczęły na cmentarzu na Zaspie. Do księgi cmentarza Zaspia wpisano Wasielewskiego (jest to prawidłowo brzmiące nazwisko mego ciotecznego dziadka). Nazwisko Wasielewski jest wymieniane też w innych dokumentach z tego okresu np. w piśmie DOKP do Polskiego Związku Zachodniego w Sopocie z dn. 12.03.47 r. w spra-

wie Szymankowa przy zestawieniu pomordowanych wymieniono Wasielewski, imię Ignacy dopisując później zarówno w rękopisie, jak i maszynopisie.

Po ekshumacji pan Kledzik dalej zgodnie ze zleceniem prowadził prace dochodzeniowe. Zachowało się do dzisiaj wezwanie z dn. 24.02.47 skierowane do pana Witolda, wzywające w dn. 27.02.47 r. go przed OKBZH w Gdańsku na rozprawę główną w charakterze biegłego w sprawie zamordowanych w Szymonowie. Dla wyjaśnienia dodam, że przed wojną Szymankowo nosiło polską nazwę Szymonowo, a niemiecką Simonsdorf. Efektem pracy pana Kledzika był raport sporządzony z dn. 15.10.1947 r. na potrzeby procesu Forstera. Na procesie tym sprawa mordu w Szymankowie była szeroko omawiana.

Przygotowany raport powstał na bazie zeznań świadków, być może też na podstawie dokumentów. Pan Kledzik wyniósł w sierpniu 1939 r. z budynku dyrekcji PKP w Gdańsku dokumenty i akta personalne pracowników kolejowych, wykazując wielką odwagę i bohaterstwo, czynem tym uratował wiele osób od śmierci.

W raporcie sporządzonym przez pana Kledzika na stronie 11 widnieje następujące stwierdzenie: „krótko przed wybuchem wojny władze celne poprzemysły prawie, że wszystkich pracowników z terenu gdańskiego, dodając poza tym dla wzmocnienia kordonu około 100 ludzi z wojska, ubranych co prawda w mundury funkcjonariuszy Inspektoratu Cel”. Na następnej stronie tego raportu jest kolejny zapis: „zidentyfikowano z całą pewnością Władysława Kamińskiego polskiego inspektora celnego. Poza tym prawdopodobnie wśród ekshumowanych są inspektory celni Michałak i Ignacy Wasielewski oraz dwóch nierozpoznanych inspektorów celnych”.

Według wyjaśnień dr. inż. Wiesława Kledzika określenie „prawdopodobnie” oznaczało, że zwłoki zostały rozpoznane, ale nie było nikogo z bliskich lub rodziny, kto by ten fakt potwierdził. Dodam, że dziś fakt zamordowania w Szymankowie Ignacego potwierdza pan Erwin Karczewski, bez którego stanowczych zapewnień, nie byłoby u mnie tyle determinacji w żmudnym dochodzeniu do prawdy. Tak więc w dokumentach źródłowych nie ma mowy o Wacławie Wasilewskim, ale o Ignacym Wasielewskim.



W latach 50-tych w Szymankowie oraz na cmentarzu na Zaspie wykonano pierwsze nagrobki oraz tablice pamiątkowe. W materiale źródłowym był wymieniony Ignacy Wasielewski, niestety na tablicach pojawiło się – przez nieuwagę wykonawcy – nazwisko Ignacego Wasilewskiego, przez co dzisiaj powstało to całe zamieszanie.



Z lewej nagrobek na Zaspie z lat 50-tych, z prawej tablica umieszczona na budynku dworca PKP w Szymankowie z 01.09.1957 roku z nazwiskiem w obu przypadkach Ignacego Wasilewskiego, nie ma tutaj Wacława Wasilewskiego, jak sugeruje dr Kula.



W roku 2006 nazwiska pomordowanych na podstawie źródeł były komisyjnie weryfikowane w związku z przyznaniem pomordowanym przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego odznaczeń. Ignacy Wasielewski pośmiertnie wówczas został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W trakcie weryfikacji nazwisk sięgano do dokumentów źródłowych m.in. do dokumentów z ekshumacji zgromadzonych u dr. inż. Wiesława Kledzika, do ksiąg zmarłych Cmentarza Zaspą, do dokumentacji PKP z roku 1947, do wykazu ofiar pomordowanych w Szymankowie, opracowanego przez Andrzeja Chudego, przedwojennego oficera Lądowej Obrony Wybrzeża, członka komisji Upamiętnienia Miejsc Walk i Męczeństwa Woj. ZBoWiD w Gdańsku, który w latach 70-tych zweryfikował nazwiska pomordowanych spoczywających na Zaspie. Konsultowano się także dr. Witoldem Rawskim z Wojskowego Instytutu Historycznego oraz sięgano do wielu innych dokumentów i relacji oraz wy-cinków prasowych.

Teraz merytorycznie odniosę się do artykułu dr. Kuli „Polski nadzór celny w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939”. Na wstępie chcę zaznaczyć, że nigdy nie zamierzałbym polemizować z panem Doktorem, ale dr Kula swym stwierdzeniem, że w Szymankowie zginął Wacław Wasi-

lewski „wywołał mnie do tablicy”, my jako rodzina nie możemy bagatelizować problemu, stać biernie i nie reagować.

Pominę całą pierwszą część artykułu, nie jestem przecież historykiem, pozostawiam to kompetentnym osobom. Jestem członkiem S.W.P.F.G. i krewnym Ignacego Wasielewskiego, dlatego zajmę się głównie tylko Ignacym i sprawą mordu.

Pierwszą tezę – jaką zawarł w swym artykule dr Kula, z którą nie w pełni się zgadzam – jest zapis na stronie 91: „Inspektorów celnych mianował i odwoływał Minister Skarbu. Inspektorów zgodnie z ustaleniami rekrutowano z pośród funkcjonariuszy celnych i granicznych tegoż ministerstwa. Każdorazową nominację czy odwołanie Inspektorat Ciel przekazywał gdańskiej administracji celnej, która powiadamiała Senat, a ten zamieszczał informację w Dzienniku Urzędowym (Zollblatt)”.

Z powyższego zapisu wynika, że procedura mianowania lub odwołania inspektora była czasochłonna i trwała co najmniej kilka tygodni; w początkowym okresie na pewno tak było, ale nie w 1939 roku<sup>6</sup>.

Dr Kula często powołuje się na pracę, A. Męclewskiego w związku z tym i ja na nią się powołam. „W maju 1939 roku jako żołnierz Straży Granicznej Ludwik Krajniak pełnił służbę na Helu. Kiedy hitlerowcy napadli w Kałdowie na budynek polskich inspektorów (20.05.39. wieczór), popłynął statkiem do Gdyni i zgłosił się do służby w Gdańsku. 24 maja zameldował się w Ekspozyturze Inspektoratu Ciel w wielkim gmachu niedaleko dworca. Pamięta; parter na lewo. Panowało tam widoczne zdenerwowanie. Wiedziano o jego przyjeździe, ale kiedy spytał o instrukcję, został skierowany do sąsiedniego pokoju. Tam także nie mieli czasu na rozmowę i ostatecznie o 14<sup>00</sup> wsiadł do pociągu i pojechał do Szymankowa. Zgłosił się u zawiadowcy stacji Szczecińskiego, który połączył go telefonicznie z placówką w Kałdowie, skąd przyjechał motocykl i zawiózł go pod wysoki nasyp, na którym stały polskie wagony mieszkalne.

[Dowódcą był wtedy **uwaga** – komisarz Mazur]. To on rankiem trzeciego dnia – był wtedy 26 maja zawiózł Krajniaka do Piekła”. Tak w praktyce wyglądała, jeżeli chodzi o szybkość, o czas, procedura mianowania inspektorami, funkcjonariuszy SG. Krajniak 21 maja zgłosił swą

---

<sup>6</sup> A. Męclewski, *Celnicy Wolnego Miasta*, op. cit., s. 310.

gotowość, po trzech dniach był już w Gdańsku w Ekspozyturze, a po pięciu dniach na placówce we wsi Piekło. Wracając do komisarza Mazura, to komisarz Mazur odgrywał jedną z kluczowych ról na terenie W.M.G., o komisarzu Mazurze bardzo dużo napisał w swej książce Alojzy Męclewski, także dr Kula<sup>7</sup> bardzo dużo uwagi poświęcił temu oficerowi.

Komisarz Mazur na terenie Wolnego Miasta pełnił rolę niebagatelną, tj. służbę od października 1936 roku do sierpnia 1939. Uczestniczył w odprawach Inspektoratu Ceł, był komendantem placówki w Nowym Dworze, a w maju 1939 r. komendantem placówki w Kałdowie, prywatnie mieszkał z żoną w Tczewie przy ul. Gdańskiej, dokąd wyjeżdżał na soboty i niedziele.

W roku 1931 Ignacy Wasielewski ukończył kurs kierowników placówek I linii w Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarii koło Warszawy. W szkole tej w okresie 1928-1939 przeszkolono w sumie ok. 2 tys. funkcjonariuszy SG. Zorganizowano 3 kursy dla oficerów, 2 kursy dla kierowników placówek oraz 8 kursów dla szeregowych. Tak więc wynika, że Ignacy należał do nielicznego grona fachowo przeszkolonych podoficerów. Na kurs dla kierowników placówek I linii słuchaczy delegowano na czas trwania kursu. Wymagano, aby kandydaci na ten kurs wyróżniali się między innymi bystrością umysłu, inteligencją, zrównoważonym charakterem oraz opanowaniem niezbędnych wiadomości z zakresu służby granicznej<sup>8</sup>. Tak więc wynika, że Ignacy Wasielewski był bardzo dobrze wyszkolonym funkcjonariuszem. Jednym z wykładowców tej szkoły był komisarz Stanisław Mazur.

Obok zamieszczam rewers świadectwa ukończenia CS SG przez Ignacego Wasielewskiego, proszę spojrzeć – służba śledczo-wywiadowcza – bardzo dobry, podpisał komisarz Stanisław Mazur. Tak więc komisarz Mazur znał osobiście, bardzo dobrze Ignacego, być może to on „ściągnął” go na teren W.M.G.? Posiadam relacje pana Erwina, w których relacjonuje, że Ignacy wraz z nim robił rowerowe „wycieczki” po terenie Żuław. Następnie po takim rozpoznaniu Ignacy wyjeżdżał do Tczewa, innym razem wsiadał w Piekło do łodzi motorowej i płynął do

<sup>7</sup> H. Kula, *Gdańska dziura celna*, op. cit.

<sup>8</sup> Źródło praca płk. W. Mrugały, Biuletyn CO SG, nr 2/2008, Koszalin 2008.

Kaldowa, Nowego Dworu, Stutthofu. W świetle tej informacji relacje pana Erwina całkowicie się uwiarygodniają.

Dr Kula w swoim artykule (na s. 95) napisał: „W Ekspozyturze tylko część funkcjonariuszy wykonywała zadania agenturalne. Byli to funkcjonariusze dobrze przygotowani do pracy wywiadowczej.” To się w tym przypadku potwierdza.

L.p.	OCENA SZCZEGÓŁOWA	OCENA	Współczynnik
1.	A. Sprawowanie się.	<i>b. dobre (9)</i>	10
2.	B. Wyszkolenie bojowe i służba polowa	<i>dostatecznie (5)</i>	10
3.	Wyszkolenie strzeleckie z balistyką, r.k.m.Browning, k.F.k., i pistolet.	<i>dobne (7)</i>	8
4.	Walka granatem	<i>/</i>	6
5.	Walka bagnetem	<i>dobne (7)</i>	6
6.	Walka wręcz	<i>dobne (8)</i>	6
7.	Gazoznawstwo	<i>dobne (8)</i>	6
8.	Terenoznawstwo	<i>dobne (8)</i>	6
9.	Musztra formalna	<i>dostatecznie (6)</i>	4
10.	C. Instrukcja służby granicznej	<i>dostatecznie (5)</i>	10
11.	Przepisy celne i ustawa karno-skarbowa	<i>dostatecznie (6)</i>	10
12.	Służba śledczo-wywiadowcza	<i>b. dobre (9)</i>	6
13.	Pomoc w nagłych wypadkach	<i>b. dobre (9)</i>	4
Suma punktów		<i>600</i>	

Dowódca kompanji  
*[Signature]*  
(St. MAZUR komisarz)

Kolejna kwestia, z którą się nie w pełni zgadzam w artykule (s. 104) to stwierdzenie: „7 sierpnia wydany został kolejny rozkaz, tym razem sprawowania służby wyłącznie w mundurach i z bronią krótką, a nawet w tym rozkazie polecono inspektorom, aby nie pozwolili się aresztować, w razie potrzeby do obrony użyli broni. Polecenia tego rozkazu miały trwać tylko do wieczora tegoż dnia, ponieważ następny rozkaz polecał zwrócić mundury i broń do depozytu i pełnić służbę w cywilnym ubraniu. Polecenie to obowiązywało aż do dnia wybuchu wojny.”

Ponownie posłużę się cytatem z *Celników Wolnego Miasta*<sup>9</sup> „Tylko Krajewski wytrwał do pierwszej – był już 1 września 1939 roku – a potem, w mundurze i butach, zdrzemnął się na kanapce”. Tak więc inspektorzy służyli w mundurach, choć były też przypadki służenia w ubraniach np. obsada placówki Jazowo. Liczne są przykłady posiadania przez celników broni, a nawet jej użycia<sup>10</sup> – „Samotny wystrzał pistoletowy z okna polskiego wagonu utonął w ogólnej wrzawie i strzelaninie”. Na stronie 106 artykułu dr Kula zapisał: „Inspektor Waław Wasilewski i inspektor Jan Michalak w sposób brutalny zamordowani zostali w czasie wypoczynku, w pomieszczeniu mieszkalnym na piętrze dworca kolejowego”. Z tezą tą definitywnie się nie zgadzam, po pierwsze przytoczyłem już wiele dowodów na to, że wówczas zginął Ignacy Wasielewski, a nie Waław Wasilewski.

Poza tym nie zgadzam się z zapisem, że celnicy ci zostali zamordowani w czasie wypoczynku. Przeczą temu zeznania Jana Gołembiewskiego, który zeznał, że zabitego celnika w oknie, zwisającego przez parapet, wciągał ktoś od wewnątrz. Zaistnienie tej sceny potwierdził też przed dwoma laty Erwin Karczewski, który widział z ukrycia zwisające z okna zwłoki celnika. Przypomnę, że wówczas w budynku dworca, na piętrze mogło być najwyżej trzech celników: Szarek, Michalak i Wasielewski. Kto w takiej chwili, w chwili lawinowego przebiegu wypadków kładzie się na spoczynek, kiedy ok. 2<sup>00</sup> zabity został ich kolega Eugeniusz Jarszyński?

Uważam, że od tej chwili nikt w budynku dworca już na pewno nie spał. Kolejny cytat z artykułu dr Kuli (s. 107) „Najpierw ostrzelał ich

<sup>9</sup> A. Męcłowski, *Celnicy Wolnego Miasta*, op. cit., s. 362.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 370.

przejeżdżający wagon pancerny, tuż za nim chwilę pociąg pancerny.” Otóż pamiętnego ranka od strony Malborka w kierunku Tczewa przemieszczały się trzy niemieckie jednostki kolejowe, pierwszy jechał towarowy pociąg 963 z ukrytymi w jego wnętrzu niemieckimi żołnierzami, „w odstępie około 100 metrów za pociągiem 963 jechał motorowy wóz pancerny pomalowany na kolor zielony, a zanim w odstępie również stumetrowym drugi wóz pomalowany na kolor siwy, jednakowoż znacznie większy od pierwszego, wyposażony w lekkie działka.” – jest to cytaty z raportu Kledzika (s. 10).

Nie zgadzam się także z kolejnym zapisem zamieszczonym (na s. 107) w artykule dr Kuli tj. „opis mordu w Szymankowie dokonano w oparciu o skorygowane wersje różnych autorów, każdy z dotychczasowych opisów ma charakter hipotetyczny z namiastką subiektywizmu, bowiem nikt z naocznych świadków zdarzeń nie przeżył i nie zrelacjonował za wyjątkiem epizodu A. Lessnaua” – jest to nieprawda. Było szereg naocznych świadków, którzy złożyli zeznania przed Kledzikiem. Do bezpośrednich świadków wydarzeń należą: Gołembiewski, Lessnau, E. Karczewski, Żelewski, Ewertowski, Zieliński, Zielińska, a telefonicznie pan Ernst. Tak więc opis mordu można w bardzo dużym stopniu odtworzyć na podstawie zeznań świadków.

Bardzo ciekawe zeznanie złożyła Zielińska, która bardzo szczegółowo opisała scenę pochówku ofiar w dn. 01.09.39 r., wymieniając w jakiej kolejności ofiary były składane do grobu, jak były pogrzebane. Pomordowani byli owijani w prześcieradła, a każdej z ofiar zakładano na szyi blaszany numer. Zeznanie kończy się słowami – „Powyższe wiadomości opowiedział mi mój mąż, który zasypywał trupy”.

Scena ta opisana jest także przez Męclewskiego<sup>11</sup>. Powstaje pytanie: w jakim celu ofiarom zakładano blaszane numery? Wskazuje to na to, że musiała zostać sporządzona imienna lista ofiar, hitlerowcy mieli zwyczaj prowadzenia ewidencji pomordowanych, czy do tej listy dostęp miał pan Zieliński? Przypomnę, że ten pan w latach 60-tych zeznając przed OKBZH w Gdańsku wymienił czterech celników z imienia i nazwiska, dodając, że znał ich z widzenia. Kolejna sprawa (s. 108) autor napisał „pewna ilość inspektorów w dniach poprzedzających wybuch

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 378.

wojny otrzymała karty mobilizacyjne i udała się do swoich jednostek.” – czy wówczas terenu W.M.G. nie opuścił Waław Wasilewski?

Waław Wasilewski był radiotelegrafistą, specjalistą, którego nie łatwo wyszkolić, jego umiejętności mogły przydać się w wojsku, był człowiekiem bardzo młodym. W sierpniu 1939 r. teren W.M.G. opuściła spora grupa inspektorów, ok. 40 i wszystkie radiostacje. Jeżeli chodzi o Waława Wasilewskiego i skierowanie go na placówkę do Szymankowa, to dokument – lista nowo mianowanych polskich inspektorów celnych zgłoszonych do Senatu Gdańskiego z dn. 01.06.39 r., na który powołuje się dr Kula, to ten dokument o tym „nie mówi”. W dokumencie tym jest mowa o skierowaniu Waława Wasilewskiego w grupie 32 inspektorów na teren Wolnego Miasta, ale nie do Szymankowa. Dokument ten podaje w dalszej części, jest on zamieszczony w *Celnikach Wolnego Miasta*<sup>12</sup>.

Wracając do Waława Wasilewskiego – był on radiotelegrafistą i ostatnią jego placówką na terenie Polski, na której pełnił służbę, był Komisariat SG. w Gniewie. Podałem analizie dokument z 01.06.39 r., na którym widnieje nazwisko Waława, otóż na tej liście są kolejni radiotelegrafisci, tj. Józef Krakowiak, Karol Nowak oraz Franciszek Kityński. Radiostacje na terenie W.M. były zamontowane na placówkach w Piekle, Kałdowie, Nowym Dworze, na łodziach motorowych Krakowiak i Kujawiak oraz Ekspozyturze Ceł w Gdańsku<sup>13</sup>.

Inspektorzy Krakowiak, Nowak, Kityński stanowili załogę Ekspozytury w Gdańsku<sup>14</sup>. Nowak i Krakowiak stanowili też obsadę łodzi motorowych, na których zamontowane były radiostacje. Jaki sens miałyby kierowanie radiotelegrafisty Waława Wasilewskiego na placówkę, na której nie było radiostacji? Na placówce w Szymankowie radiostacji nie było. W dn. 01.09.39 r. wśród aresztowanych inspektorów, radiotelegrafistów był tylko Karol Nowak i aresztowany on został w gmachu Ekspozytury w Gdańsku, o panu Kityńskim nic nie wiadomo, więc musiał on opuścić teren W.M.G. wcześniej<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>13</sup> Źródło dr Kula, *Gdańska dziura celna*, op. cit., s. 145.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 197.



Według dr Kuli „25 sierpnia zakończyła pracę radiostacja Inspektoratu Cel i w tym dniu inspektor Jozef Krakowiak wywiózł ją samochodem do Komendy Obwodu SG w Gdyni”. Dalej cytat z tej samej książki<sup>16</sup>: „Inspektor Józef Krakowiak brał udział w walkach stoczonych przez oddział SG. w rejonie koncentracji SG. w Rawie Ruskiej”, tak więc Krakowiak wraz z radiostacją opuścił teren W.M.G. 25.08.1939 r. Co stało się z Waławem Wasilewskim, gdzie był? Przypomnę, że pan Waław na ten teren przybył z placówki Gniew<sup>17</sup>. „W Nowym Dworze inspektorzy mieszkali w wygodnych pomieszczeniach budynku dworca PKP. Nie omijały ich przykrości i poniżające obelgi, od dawna byli izolowani od ludności, sklepy były dla nich niedostępne i zaopatrzenie przywożono z Gdańska. Pod koniec lipca do Tczewa wywieźli radiostację w obawie, aby nie stała się łupem hitlerowców”. W przypisie książki dr Kuli<sup>18</sup> – „Radiostacja została zainstalowana w Komisariacie SG. w Gniewie”, a więc w komisariacie macierzystym Waława Wasilewskiego. Czy pan Waław nie był przydzielony przypadkiem do placówki w Nowym Dworze i wraz z obsługiwaną przez siebie radiostacją pod koniec lipca 1939 r. nie opuścił terenu W.M.G. i udał się do Gniewa? Dalej autor napisał<sup>19</sup>: „w latach pięćdziesiątych do nazwiska Wasilewski bezpodstawnie przyłgnęło imię »Ignacy«”, jest to nieprawda, od samego początku od roku 1947 w wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez DOKP ustalono imię Ignacego Wasielewskiego, które później na skutek błędu na tablicach pamiątkowych zapisano na Ignacy Wasilewski.

Kolejny cytat z artykułu (s. 109) – „w książce A. Męclewskiego jest kopia pisma urzędowego, z którego wynika, że w czerwcu 1939 r. został mianowany inspektorem celnym Waław Wasilewski” – jest to prawda, ale pismo to jednak „nie mówi” o skierowaniu pana Waława do Szymankowa. Jest to nadinterpretacja tego dokumentu, który do wglądu załączam poniżej (s. 99).

Tu wyjaśniam, że dr Kula neguje obecność na placówce w Szymankowie Ignacego Wasielewskiego, ponieważ nie figuruje on w spisie

---

<sup>16</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 194.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 206.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 109.

inspektorów zgłoszonych do Senatu Gdańskiego tzn. dzisiaj nie ma dokumentu Senatu, nie zachował się z wpisanym jego nazwiskiem.

**Landes Zollamt**  
für  
**Freie Stadt Danzig**  
Nr. 130/5003/39.

Danzig, den 1. Juni 1939.  
Abteilung II  
Beauftragter: STREPIEWA

Bearbeiter:  
Oberzollinspektor Arke.

Betrifft: Polnische Zollinspektoren.

Das polnische Finanzministerium hat folgende polnische Zollinspektoren dem Obersten polnischen Zollinspektor zur Dienstleistung zugeteilt:

Leon Karwatowicz,	Wacław Spilczyński,
Piotr Jesnach,	Franciszek Burian,
Leon Klawa,	Edward Okliaki,
Edmund Babela,	Stanisław Katner,
Władysław Białkowski,	Antoni Nowacki,
Bolesław Gichonowski,	Ludwik Koziołyński,
Józef Krakowski,	Wojciech Szwon,
Karol Nowak,	Wiktor Kasiak,
Kazimierz Borak,	Kazimierz Grywałd,
Florian Klebba,	Józef Król,
Tadeusz Świątkowski,	Franciszek Stibler,
Ludwik Krajniak,	Józef Chodorowski,
Antoni Stryśnak,	Józef II Kosłowski,
Wilhelm Szaramowski,	Franciszek Kityński.
Stefan Bednarski,	
Alojzy Wlozyński,	
Wacław Wasilowski,	
Henryk Beksiński,	

In Vertretung

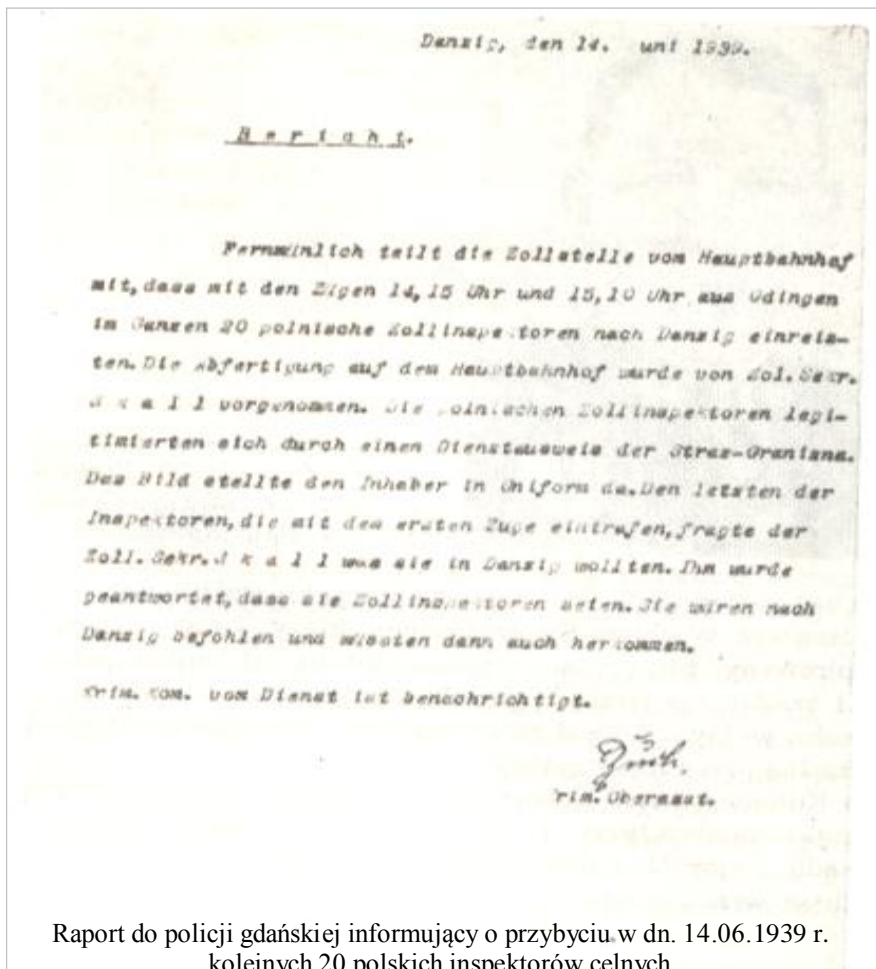
An den Senat

- Abteilung für auswärtigen -  
- durch die Finanzabteilung -

Hier.

STREPIEWA

Nawiasem, mówiąc wiarygodność dokumentów Senatu Gdańskiego, na których w tej sprawie głównie opiera się dr Kula, podważył w książce właśnie dr Kula<sup>20</sup> – „Na listach inspektorów celnych za 1936-1939, nazwisko Chrzanowski nie figuruje, w związku z czym należy wnioskować, że był on jednym z funkcjonariuszy pomocniczych”.



<sup>20</sup> H. Kula, *Gdańska dziura celna*, s. 223.

Kolejny cytat<sup>21</sup> (poz. 16) – „Krakowiak wśród aresztowanych wymienia Henryka Szmidta, informacje zaczerpnął z relacji inspektora M. Krajewskiego, który był członkiem aresztowanej placówki. Na listach inspektorów sporządzonych przez Senat W. M. za lata 1938-1939, Henryk Szmidt nie figuruje”, i dalej<sup>22</sup> – „Stachura natomiast nie figurował w spisie inspektorów”. Tak więc na podstawie tych przykładów można stwierdzić, że były przypadki rzeczywistego występowania inspektorów na placówkach, których nazwiska nie figurowały w dokumentacji Senatu W. M., czyż tak samo nie mogło być w przypadku Ignacego Wasielewskiego? Były też przypadki odwrotne na listach Senatu figurował insp. Świda, a w rzeczywistości nie było go na terenie Wolnego Miasta. Wynika więc, że listy Senatu nie były aktualizowane, zatem czy mogą być one wiarygodne? Poza tym nie zawsze wnioski na podstawie dokumentów oznacza odkrywanie obiektywnej prawdy np. w ruchu komunikacyjnym obowiązują przepisy ruchu drogowego, w myśl których wypadków być nie powinno, a jednak się zdarzają. Czy procedury obowiązujące latem 1939 r. w Wojsku Polskim przewidywały przemieszczenie wojsk polskich np. na teren Rumunii?, jeżeli nie, to w myśl takiego toku myślenia musielibyśmy dojść do absurdalnego wniosku, że żołnierzy polskich tam nie było.

Dalej dr Kula<sup>23</sup> napisał: – „W konsekwencji braku kompetentnego źródłowego ustalenia imienia zamordowanego inspektora celnego, doszło do bezprecedensowego incydentu, w rezultacie którego, kierując się sugestią zawartą w kilku opublikowanych artykułach przez członka rodziny (tu autor ma mnie na myśli) jednego z funkcjonariuszy Straży Granicznej z przedwojennej placówki w Jamnie – w 2007 roku na tablicach upamiętniających inspektorów w Szymankowie, bez merytorycznego uzasadnienia zmieniono nazwisko na Ignacy Wasilewski”. Autor sugeruje, że zmiany dokonano z Waław Wasilewski na Ignacy Wasilewski, gdy tymczasem dokonano zmiany z Ignacy Wasilewski na Ignacy Wasielewski, dodając w nazwisku jedną literkę „e”. Na tablicach pamiątkowych w Szymankowie i na Zaspie nigdy nazwiska pana Waław Wasilewskiego nie było; wyżej w tym artykule zamieściłem zdję-

---

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 224,

<sup>23</sup> Ibidem, s. 109.

cia poprzednich tablic pamiątkowych. Zmiany dokonano też na podstawie bardzo bogatego materiału źródłowego. Tak więc było merytoryczne uzasadnienie zmiany tablic. Nawiasem mówiąc spośród inspektorów zamordowanych w Szymankowie, Ignacy jest drugim po Władysławie Kamińskim najlepiej rozpoznany. Wszystkie dokumenty, jakie w trakcie „mojego dochodzenia” zdobyłem, sukcesywnie od listopada ub. roku przesałem do Archiwum SG do Szczecina, więc były one dostępne. Dalej kolejny cytat dotyczy Waława Wasilewskiego: „który od 1 czerwca 1939 r. został mianowany inspektorem celnym w Szymankowie – tu odnośnik, autor powołuje się na dokument o mianowaniu inspektorem celnym Waława Wasilewskiego, kopia w książce A. Męclewskiego<sup>24</sup>”. Dokument ten zamieściłem wcześniej, „mówi” on o skierowaniu Waława na teren W.M.G., ale nie do Szymankowa. Dalej kolejny cytat – „i tutaj wraz z innymi został zamordowany” – nieprawda, teza nie poparta jakimkolwiek dowodem.

W Szymankowie zginął Ignacy Wasielewski. Kolejny cytat – „przykrą prawdą jest fakt, że w wyniku braku zainteresowania kompetentnych władz od zakończenia wojny, przez prawie 70 lat nie odnaleziono rodzin zamordowanych inspektorów celnych w Szymankowie” – w tym miejscu całkowicie zgadzam się z autorem, mnie także jest przykro, tylko co sam autor zrobił w tym względzie? Dr Kula w 1999 r. wydał *Gdańską dziurę celną*, a więc problematyką tą zajmuje się od dosyć dawna. W latach ubiegłych można było pozbierać relacje od świadków – osób wówczas żyjących, choćby opisy pomordowanych, byłby materiał do konfrontowania. Dziś pozostał tylko jeden świadek tamtych wydarzeń Erwin Karczewski, którego zeznań dr Kula chyba nie podważa? Ja z panem Doktorem nawiązałem kontakt jesienią 2006 r., wówczas przedstawiłem dr. Kuli, że głównym moim dowodem w sprawie Ignacego Wasilewskiego jest zeznanie świadka Erwina Karczewskiego. Wtedy dr H. Kula nie wnosił żadnych zastrzeżeń, a szkoda, bo wówczas żyła w Gdańsku pani śp. Władysława Plath, żona zamordowanego Pawła Plathy. Na całe szczęście zachowały się do dzisiaj zeznania pana Lesnaua i Zielińskiego oraz dokumenty zgromadzone u dr. inż. Kledzika. Kolejny cytat – „co mogło dodatkowo sprzyjać, godnemu pożałowania zdarzeniu zamiany nazwiska i imienia zamordowanego inspektora. Pro-

---

<sup>24</sup> A. Męclewski, s. 306.

blem oczekuje na należne rozwiązanie przed obchodami 70. rocznicy mordu w Szymankowie.” – pozostawiam to bez komentarza, do oceny czytelników. Ja w ubiegłym roku sprawę tę skierowałem do zbadania, do gdańskiego oddziału IPN. Instytucja ta jest powołana do badania i rozstrzygnięcia takich spraw, oceny powinni dokonać kompetentni, obiektywni i niezależni historycy. Obecnie sprawę tę bada Naczelnik B.E.P – I.P.N. dr hab. Grzegorz Berendt oraz dr hab. Piotr Semków.

Na dokumencie – opis transportu trumien, podałem dane personalne kolejnego poległego inspektora Eugeniusza Jarszyńskiego, dzięki którym udało się odszukać jego rodzinę, przez co mogła ona wziąć udział w tegorocznych uroczystościach i odebrać przyznane w 2006 roku odznaczenie. Tak więc wynika, że dokumenty sporządzone przez Witolda Kledzika są bardzo wiarygodne. W związku z tym podaję dane kolejnego inspektora Szarka, zapisane w dokumentach W. Kledzika, być może uda się odszukać kolejną rodzinę<sup>25</sup>. Udało mi się ustalić, że pan Bolesław Szarek przed wojną był Królem Kurkowym Strzeleckiego Bractwa Kurkowego w Krakowie.

Na teren W.M.G. kierowano ochotników, ludzi patriotycznie usposobionych. Ignacy Wasielewski był członkiem Polskiego Związku Zachodniego, którego członkowie sprawowali m.in. opiekę nad Polonią Gdańską, organizowali pielgrzymki do miejsc kultu religijnego, przeważnie na Jasną Górę<sup>26</sup>. Erwin relacjonuje, że Ignacy w dn. 15.08.39 r. udał się z Polonią Szymankowską na Jasną Górę. Dodam, że na terenie Szymankowa i okolic Związek Zachodni miał silne struktury, jego przedstawicielami byli tam Paweł Karczewski i Sylwester Domański<sup>27</sup>. Ignacy pobierając naukę w tzw. Volksschule w Morownicy k. Śmigła (język niemiecki miał opanowany do perfekcji) wziął udział w strajku szkolnym w roku 1907 w obronie mowy polskiej, nauki religii i nauki pisania po polsku. Na ochotnika wstąpił do Armii Hallera przemierzając w jej szeregach cały szlak bojowy, brał udział w odsieczy Lwowa w roku 919, wojnie polsko-ukraińskiej 1919 r. oraz wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Przebywając przed I wojną światową na emigracji we Westfalii, należał do licznych polskich organizacji podtrzymu-

<sup>25</sup> St. Szarek – adnotacja rodzina (Bolesław Szarek ul. Mickiewicza 12, Kraków).

<sup>26</sup> Źródło: encyklopedia Wikipedia.

<sup>27</sup> Źródło: St. Szwentner, *Polacy z Piekla rodem*, Gdynia 1967.

jących ducha polskiego wśród emigrantów, na potwierdzenie tych wszystkich faktów są zachowane do dziś przez rodzinę stosowne dokumenty.

Ignacy Wasielewski w 1939 r. służył w Jamnie, placówce podległej pod Komisariat SG w Sulęczynie. Wiosną 1939 r. miał przejść na przyszłą emeryturę, ale z nieznanych przyczyn na nią nie przeszedł. Od końca kwietnia 1939 r. komisariaty SG – Sulęczyno, Kartuzy i Wejcherowo organizacyjnie weszły w skład Lądowej Obrony Wybrzeża, Komisariat SG Sulęczyno został przyporządkowany do IV batalionu Obrony Narodowej w Kartuzach. Lądowa Obrona Wybrzeża jako całość podlegała pod Inspektorat Armii w Toruniu, podlegała rozkazom gen. Bortnowskiego. W przypadku wystąpienia puczu w Gdańsku gen. Bortnowski zamierzał wkroczyć na teren Gdańska. Do tego celu miał być użyty Korpus Interwencyjny skoncentrowany na południe od Tczewa. W tej operacji miał wziąć udział IV batalion O. N. z Kartuz, któremu powierzono działania osłonowe. O możliwości interwencji wojsk polskich w Gdańsku wiedzieli i Niemcy, dlatego ich oddziały budowały na granicy polsko-gdańskiej umocnienia m.in. na odcinku Lisewo – Piekło (Ignacy na tym m.in. odcinku penetrował teren – relacjonuje to pan Erwin Karczewski). Korpusowi Interwencyjnemu było potrzebne w związku z tym rozpoznanie, dlatego na teren Wolnego Miasta kierowano wywiadowców SG, kamuflując ich jako celników. 23 lipca 1939 r. dowódzenie Lądowej Obrony Wybrzeża objął płk Dąbek. Został ogólny chaos, brak było jakiegokolwiek planu obrony. 26 lipca 1939 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i jednocześnie Naczelny Wódz wydał rozkaz, w którym powierzył gen. Bortnowskiemu nadzór z prawem decyzji i rozkazodawstwa w zakresie przygotowań obronnych od strony lądu w rejonie Gdyni i na Helu. 31 lipca i 1 sierpnia podczas pierwszej inspekcji gen. Bortnowski wydał decyzje i rozkazy do opracowania planu obrony. Plan obrony L. O. W. powstał w dniach od 2 do 18 sierpnia 1939 tj. do kolejnej inspekcji gen. Bortnowskiego. Aby przewidzieć główne kierunki uderzeń przeciwnika i uwzględnić je w planie, były potrzebne dane wywiadowcze, stąd w sierpniu 1939 r. pojawia się na placówce w Nowym Dworze insp. Henryk Schmidt, a w Szymankowie w lipcu – sierpniu, aby wykonać swoje zadania pojawiają się insp. Ignacy Wasielewski oraz insp. Jan Michalak.

W sprawie Ignacego Wasielewskiego jest też szereg dowodów pozaszlakowych, i tak w Tczewie obecnie mieszka córka przedwojennego funkcjonariusza SG Wesołowskiego. Ojciec tej pani w 1939 r. przeszedł na emeryturę. Pani ta opowiada, że latem 1939 r. jej ojciec do domu przyprowadzał Ignacego Wasielewskiego na obiady, gdyż ten był sam i nie miał dokąd pójść. Pani ta dziś Ignacego nie rozpozna ze zdjęcia, ponieważ wówczas była zbyt mała, ale historię tę zna z opowiadań ojca. W książce pana Męclewskiego<sup>28</sup> jest zapis: „Kasjer kolejowy Artur Okroy rozmawiał na stacji z inspektorem Wasilewskim. Ten paląc papierosa, analizował sytuację placówki w Szymankowie. Wskazał na stojący po drugiej stronie ulicy posterunek Heimwehry i powiedział: – Musimy się chyba spodziewać bardzo ciężkich chwil, Okroy... Okroy opowiedział o tej rozmowie Lessnauowi, u którego mieszkał”. Powyższy zapis odpowiada prawdzie, jest oparty na relacji pana Lessnau – w Szymankowskiej Izbie Pamięci znajduje się rękopis z opisem tej sceny. Przeanalizowałem ten zapis, panowie ci zwracają się do siebie przez „pan”, wynika z tego, że musiała być pomiędzy nimi jakaś większa różnica wieku. Okroy urodził się 28.02.1909 r. a Ignacy 31.07.1893 r., różnica 16 lat, Wacław zaś był w wieku Okroya, gdyby to był on, to by się zwracał do Okroya przez per „ty”. Wasilewski pali papierosa, posiadam zdjęcie Ignacego z papierosem, jest to słaby dowód, ale jest. Kończąc podam, że kiedy w 2006 r. po uroczystościach, jakie odbyły się w Szymankowie, poznałem Erwina, przed przesłaniem Erwinowi zdjęć Ignacego do rozpoznania i przed publikacją mojego pierwszego artykułu na ten temat.

Usłyszałem od Karczewskiego, że Ignacy był starszym wiekiem inspektorem, miał dzieci, był blondynem, pochodził z Armii Hallera. Tak więc nie ulega mojej wątpliwości, że inspektorem, który został zamordowany w dn. 01.09.39 r. w Szymankowie nad ranem jest brat mego dziadka Ignacy Wasielewski. Chcę podkreślić, że pan dr Henryk Mieczysław Kula w sprawach funkcjonowania przedwojennej SG jest dla mnie autorytetem, nie zgadzam się tylko w tej jednej przedstawionej sprawie. Gdyby w latach 50. wykonawcy tablic pamiątkowych wykonali swą pracę rzetelnie i wypisaliby na tablicach nazwisko Ignacego Wasielewskiego, nie byłoby zapewne dzisiejszego sporu.

---

<sup>28</sup> A. Męclewski, s. 359.



Skrzypczak Michał; Ignacy Wasielewski – Inspektor Celny Wolnego Miasta Gdańska roku 1939, w: Problemy Ochrony Granic. Biuletyn nr 44 (2010), s. 81 – 104.